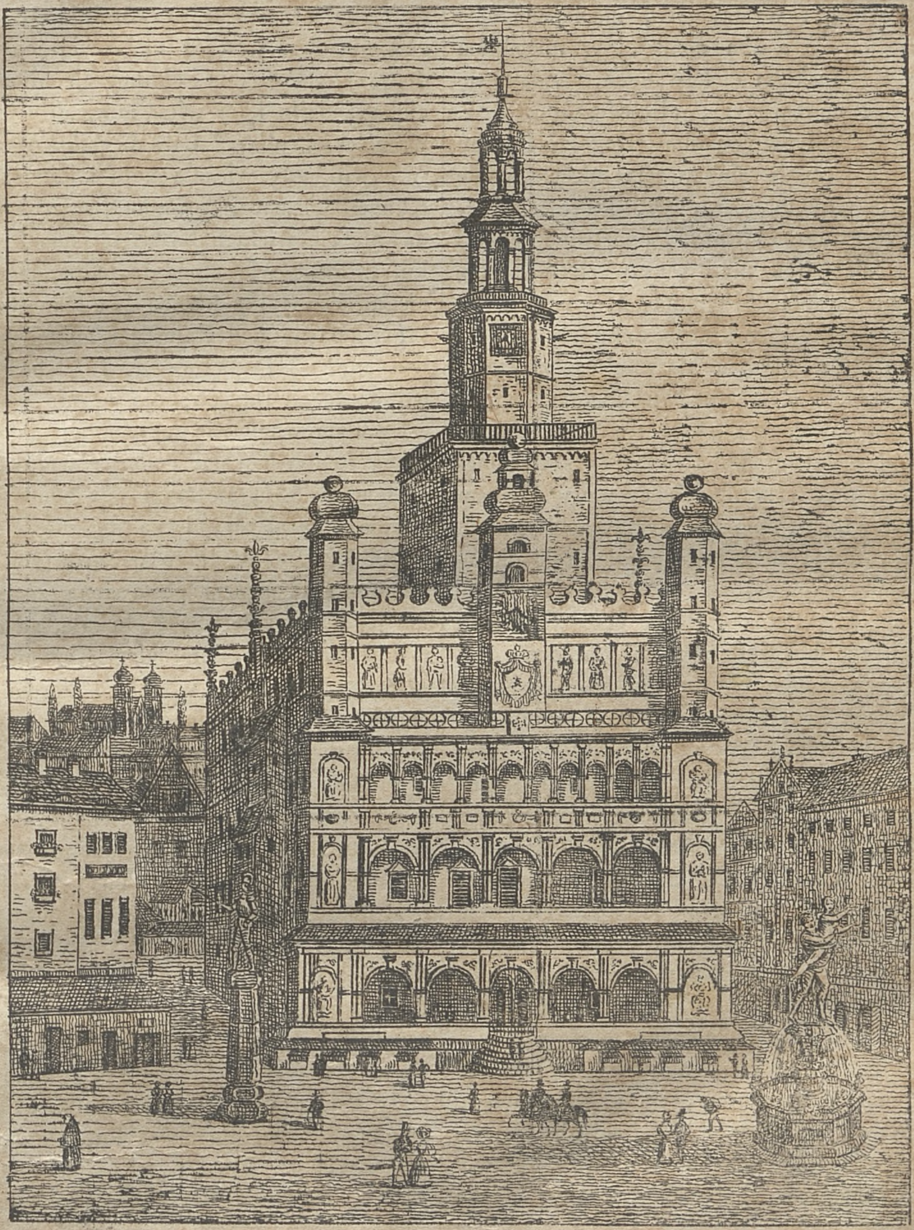
Przyjaciel Ludu.

Leszno | No. 2. | dnia 9. Lipca 1834.

Ratusz w Poznaniu.



Do najpiękniejszych w prowincyi naszéj pomników dawnego budownictwa, należy niezaprzeczenie ratusz poznański. Swoją wielkością, swoim stylem gotyckim, zajmuje przyjemnie oko cudzoziemca; swoją starożytnością przenosi myśli krajowca w odległe, upłynione czasy. Świadek tylu zmian losów téj krainy, przetrwał wieki i burze, i przetrwa jeszcze wiele pokoleń ludzkich i gmachów dziś stawianych.

Przemysław I, xiążę wielkopolski nadał miastu Poznaniowi w środku 13go wieku prawo magdeburskie, korzystniejsze dla mieszkańców miast

od dawnego polskiego. Skutkiem tego dobrodziejstwa było powstanie w przeciągu kilku lat nowéj części miasta na lewym brzegu Warty. W części téj wzniesiono zaraz (co z sobą prawo magdeburskie niosło) ratusz, w tém samém miejscu, na którem dziś stoi, na posiedzenia sądów i rady miejskiéj, na skład archiwum i więzienia złoczyńców. Z jakiego materyału gmach ten pierwiastkowo był wystawiony, nie można dziś dojść z szczupłych o nim notatek, w miejskiém archiwum poznańskiém zachowanych. Zdaje się atoli, że był murowanym; albowiem już w r. 1447, w którym według podań Długosza Poznań pogorzał, znajdowało się w tém mieście wiele świątyń i domów murowanych, które się niszczącemu wszystko żywiołowi oparły; a zatem i i ratusz musiał być murowany. Ratusz ten stał do panowania Zygmunta I, to jest do początku 16go wieku, w którym dzisiejszy gmach, w kształcie okazalszym niż dawniejszy, z gruntu wzniesiony został. Rok postawienia tego gmachu nie jest wiadomy; zdaje się przecież, że stanął między latami 1512 — 20; przynajmniéj nad jednemi z wewnętrznych drzwi w dolném piętrze ratusza, znajduje się wyryty w kamieniu rok 1514, którąto datę jeżli nie za rok ukończenia, to przynajmniéj za rok stawiania ratusza uważać można. Przez półtora przeszło wieku stał gmach ten bez żadnéj skazy, urągając się czasowi i zaburzeniom krajowym za panowania nieszczęśliwego Jana Kazimierza, w których Poznań wiele ucierpiał. W r. 1675 dnia 9 Sierpnia ogień piorunowy spalił wieżę ratuszną, którą dopiero w r. 1690 odbudowano; nowa, prócz drzewa i roboty ręcznéj kosztowała 32630 ówczesnych złotych polskich; na pobicie jéj wyszło przeszło 100 centnarów miedzi. Uważaną była za arcydzieło w swoim rodzaju. Naoczny świadek opisuje ją w ten sposób: „Wystawiona była w r. 1690, miedzią wszystka pobita, sztukami pozłocistemi przyozdobiona; ta się tak ważnie i misternie przez rzemieślnika budującego zdarzyła, że Monarchowie, ile podczas wojny szwedzkiéj i moskiewskiéj, dziwowali się jéj udatności i ozdobie, i abrysować dawali. Nawet z państw i królestw architektowie przyjeżdżali i abrysy sobie brali. W téjże był w pierwszéj perspektywie wiszący dzwon wielki, alias cymbał do bicia godzin, ważący 157 centnarów, w drugiéj perspektywie dzwon na kwaternik (kwadranse) ważący 109 centnarów. Pod tą zaś wieżą na murze na cztery części okazujące kompasy, ażeby i na tę i na tę stronę mógł każdy widzieć, nawet za miastem mógł rozeznać na zegarze, co skazował index, który był przedtem na 24 godzin sformowany, tandem po dwudziestu i kilku latach (1712) na 12 godzin przeformowany.“ Żałować należy, że przodkowie nasi, ani nam nie zachowali nazwiska architekta, który piękną tę wieżę postawił, ani też nie zostawili jéj abrysu. Zdobiła ona miasto 35 tylko lat. W r. 1725 dnia 18 Czerwca o godzinie 7 w wieczór nadzwyczajna burza zrządziwszy w Poznaniu i okolicy nieobliczone szkody, nie szczędziła i téj wieży: zwaliła ją ku stronie wronieckiéj ulicy. Uwagi godną rzeczą jest, że w chwili, gdy wieża runęła i kamienicę Efraima Klinberga, kupca, ciężarem swoim zgniotła, znajdowało się wielu ludzi na téj saméj stronie rynku, w którą wieża padała, a przecież nikt życia nie utracił; tylko kupiec Jan Kunowski, mający kram żelazny pod Ratuszem, odniósł lekką ranę w ramię. — Dopiero w r. 1730 postawiono nową wieżę na ratuszu; ale ta nie wyrównywała w żadnym względzie poprzedniéj; miasto wycieńczone kontrybucyami podczas wojny szwedzkiéj za Karóla XII, nie mogło się zdobyć na wystawienie okazalszéj, i na tę musiało pożyczyć 13000 Złtp. Jak długo wieża ta stała, nie wiadomo. Teraźniejsza postawioną została, jak sama jéj powierzchowność okazuje, za czasów Stanisława Augusta, staraniem Kazimierza Raczyńskiego, Marszałka wielkiego koronnego. Przy stawianiu jéj zmieniono znacznie dawniejszą postać ratusza, od drugiego piętra począwszy; dół, pierwsze i drugie piętro nie uległy wielkim zmianom, ani wewnątrz, ani zewnątrz.

Ratusz poznański, zawiera nieoceniony skarb do dziejów miasta Poznania i tutejszéj prowincyi, to jest dawne archiwum dobrze zachowane, w którem przywileje zaczynają się od r. 1250, akta rozmaitej treści od r. 1450. Nie wiele jest miast w dawnéj Polsce, któreby się równie starożytném i równie zamożném archiwum poszczycić mogły. W archiwum tém znajduje się także mały księgozbiór, a w tym kilka książek z daru Józefa Strusia, Poznańczyka, sławnego lekarza 16 wieku. Między rękopismami tego księgozbioru, zasługuje na uwagę prawo magdeburskie pisane po niemiecku na początku 14go wieku i dzieło lekarskie z 15go wieku, w którém nazwiska roślin w polskim języku są przytaczane.

Obok ratusza stoi pręgierz kamienny, prawie równocześnie z ratuszem postawiony (r. 1535), a zatem mający 300 lat. Pod tym pręgierzem stawiano na widok publiczny złoczyńców na

śmierć haniebną skazanych, a potem ryto na nim rok exekucyi. Jak rzadkiemi u nas były wielkie zbrodnie, zaświadcza ten pręgierz. Od początku szesnastego wieku do końca 1830, 6 tylko wyryto na nim dat powieszonych, katowanych lub ściętych złoczyńców. I. Ł.

Połów wielorybów.

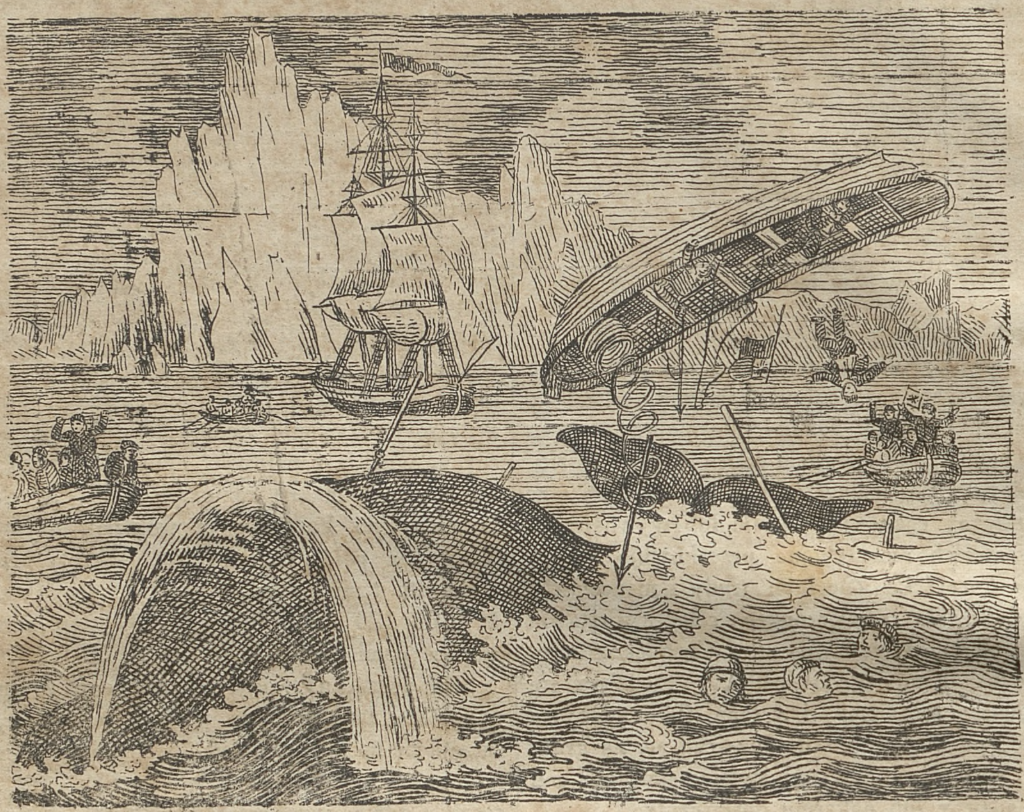
Duch przedsiebierczy człowieka nie zna żadnych granic; dla zaspokojenia ciekawości lub dla zysku, przebiega człowiek ziemię, od miejsc wiecznémi okrytych lodami, do nieprzejrzanych okiem pustyń Afryki, gdzie żaden krzak nie zieleni się, gdzie żadne źródło nie szeleści, ze wszystkiego, cokolwiek ziemia lub w wnętrznościach swoich niezgłębione przechowuje morze, ciągnąc korzyści. Znosi on trudy i niedostatek, aby dojść do zamierzonego celu, wystawia nawet nieraz życie swe na niebezpieczeństwo, aby pozyskał to, czego szuka. Przedziera się we wnętrzności ziemi, i z łona jéj wydobywa kruszce: po perły i korale spuszcza się na grunt morza, walczy z dzikiemi zwierzętami, aby mu zabite odzieży lub pokarmu dostarczyły.

Połów wielorybów należy bez wątpienia do tych przedsiewzięć człowieka, które z największémi połączone są niebezpieczeństwami: ważnym on jest dla niektórych krajów, ztąd nie od rzeczy będzie cokolwiek o nim powiedzieć.

Wieloryb jest olbrzymem pomiędzy zwierzętami: dawniéj, gdy połów jego nie był tak powszechnym, znajdywano go niekiedy długości 200 stóp; teraz, gdy go po wszystkich morzach śledzą i łowią, rzadko przechodzi 60 lub 70 stóp, a w morzu lodowatém przy Grenlandyi najwięcéj 60 stóp miewa. Zwierz ten tak jest silnym, iż okręty przewraca, a jednem uderzeniem ogona mniejsze statki gruchoce: waży do 1800 centnarów. Należy do zwierząt ssących: samica rodzi jedno młode, karmi je swém mlekiem, i broni przeciw napaści z największém męztwem. Godném jest uwagi, iż zwierzę to w stósunku do wielkości ciała, bardzo mały ma mózg, gdy bowiem w człowieku mózg wyrównа czterdziestéj części ciężkości całego ciała, wieloryba ledwie trzytysiączną część wynosi.

Wieloryb mieszka w morzu spokojném, w Oceanie atlantyckim i morzu lodowatém. Poławiany bywa dla tranu i fiszbinu, których w wielkiéj ilości dostarcza. Mieszkańcy prowincyi hiszpańskiéj Biskaja, pierwsi na wieloryby polować zaczęli. Przez długi czas był połów ten ich rzemiosłem, aż Holendrzy kilku biegłych w téj sztuce w swoją przyjęli służbę, a gdy zysk z przedsiewziętych wypraw był znaczny, utworzono towarzystwo połowu wielorybów Wkrótce poszły inne narody za ich przykładem, i wszystkie niemal morza ujrzały okręty śledzące wieloryby. Holendrzy, obawiając się coraz więcéj rywalów, zajęli część bezludnego kraju przy Spitzbergu, pod 80 stopniem północnéj szerokości, założyli tam składy tranu i fiszbinu, a przez to stali się panami części morza lodowatego. W r. 1614 powstała kompania północna, a do niéj przystąpili Zelandczykowie i Fryzlandczycy, wielkie z połowów odnosząc korzyści: po 30 latach jednakże rozwiązała się, a od tego czasu wolno każdemu prywatnemu wyprawiać okręty na połów wielorybów. Okręty przeznaczone ku temu celowi, są właściwego kształtu, 100 do 120 łokci długości, 30 stóp szerokie, mogące pomieścić w sobie 30 do 50 ludzi.

Na początku wiosny opatrzone w żywność i wszystkie narzędzia do połowu potrzebne, puszczają się na morze. Pod 75 stopniem północnéj szerokości, zajmują pewne stanowiska. W miejscach, gdzie wegetacja ziemi zupełnie ustała, gdzie tylko mech tu i owdzie spostrzegać się daje, a ptaki, niedźwiedzie białe i lisy tułają się, przemieszkuje wieloryb. Okręty stanąwszy na kotwicach pomiędzy odwiecznémi lodami, wysełają mniejsze statki, aby śledzić zwierza. — Skoro wśród bałwanów wynurzy się z wielkim szelestem wieloryb, wtedy zbliżają się do niego ostrożnie i okrążają go, a jeden z zręcznych majtków rzuca nań 6 do 8 stóp długą, żelaznemi hakami na końcu opatrzoną dzidę (harpunem ją nazywają) i topi ją w karku zwierza. Zraniony potwór nurza się w morzu, a myśliwy popuszcza linę przymocowaną do dzidy utkwionéj w ciele jego: rzucając się z bólu w różne strony coraz głębiéj rani ciało, a wypływając na powierzchnią morza dla oddychania, nowe odbiera rany, aż osłabiony nareszcie dobijany bywa. Często się zdarza, iż pokaleczony wieloryb zrywa liny wstrzymujące go: rzuca się wśród statków, wywraca je i uchodzi. Straszliwy przypadek, który rycina wystawia, zdarzył się przy brzegach Labrador w r. 1809: ogromny wieloryb, mający kilka harpunów w grzbiecie tkwiących, rzucił się wsród swych nieprzyjaciół; jeden bat zatopił, drugi zaś głową swą podjąwszy, o 15 stóp w górę podrzucił, tak, iż dnem do góry spadł w morze.



Połów wielorybów.

Ułowionemu odcina się ogon, wydobywa tłuszcz zaskórni, wyjmują się z górnéj szczęki liście rogowe, zastępujące zęby i dające fiszbin, resztę zaś ciała zostawia się na pokarm ptástwu i niedźwiedziom. Korzyść z jednego miernéj wielkości wieloryba, wynosi do 5000 tal. i jest dostateczną, aby naładować okręt o 3 masztach. Połów wielorybów w naszych czasach nie tak jest wprawdzie korzystnym jak dawniéj, wielu jednak ludzi jest rzemiosłem i sposobem do życia.

Wieloryb zabłąka się także niekiedy i do innych mórz. Przed kilku laty pojmano jednego w morzu baltyckiém przy Stralzundzie, drugiego w morzu północném, i sprowadzono do Ostendy. Miał on 95 stóp długości, i ważył 3637 cent. 363 cent. tranu zyskano z niego: mięso ważące 1063 cent. zakopano w ziemię: górna szczęka zawierała 80 prętów fiszbinu. Podług obrachunku sławnego badacza natury Cuvier i innych uczonych, musiał zwierz ten do tysiąca lat żyć: szkielet całkowity posiada gabinet naturalny w Londynie.

W innych morzach połów wielorybów nie tak jest niebezpiecznym, jak na morzu lodowatém. Odwaga niektórych ludzi, trudniących się tém rzemiosłem, przechodzi wszelkie wyobrażenie, i słusznieby powątpiewać należało o prawdziwie wielu tego rodzaju powieści, gdyby nie pochodziły od mężów wiary godnych. Indyane łowią wieloryby następującym sposobem: spostrzegłszy zwierza zbliżają się do niego, a skoro ukaże się w bliskości statku na powierzchni morza, jeden z najodważniejszych majtków wskakuje na grzbiet jego, a za pomocą żelaznych gwoździ w podeszwach obuwia, staje na nim, i wbija klin z drzewa przygotowany w jeden z otworów głowy potworu. Nurza się wieloryb wraz z odważnym nieprzyjacielem, siedzącym na swym grzbiecie, lecz wypływa wkrótce dla oddychania, a wtedy zatyka odważny Indyanin drugi otwór głowy, zeskąkuje w morze i płynie do statku. Zwierz dusi się dla braku powietrza, i staje się zdobyczą myśliwych.

Mumia.

Wystawmy sobie starożytnego Greka albo Rzymianina, któryby po upłynieniu kilku tysięcy lat, nagle wpośród nas stanął, i zwyczajom na-



Mumia.

szym, przepysznym gmachom, okrętom i wieżom mógł się przypatrzyć. Widok kościoła Śgo Piotra w Rzymie, lub innego wspaniałego gmachu, równémby go napełnił podziwieniem, jakie my czujemy, oglądając sławne starożytności zabytki. Naszym to zachowane było czasom, przedrzeć się do najskrytszych przeszłości tajników: zwiedzamy wygodnie odkopane ulice i rynki w Herkulanum i Pompeji; przypatrujemy się Rzymianom, jak żyli, jak mieszkali, aż do najdrobniejszych szczegółów. Zwiedziliśmy olbrzymie Piramidy, przewieźli do Europy ogromne obeliski, a teraz, po wybiciu się Greków na wolność, spodziewać się można, że pozostałe szczątki starożytności, niepożyte jeszcze ostrym zębem czasu lub srogą barbarzyńcow ręką, potomności zachowane zostaną.

Egipt długi czas Grekom i innym starożytności narodom był nieprzystępnym: jego mieszkańcy zamknąwszy się w swoim kraju, odłączyli się od reszty świata; a ztąd tyle o nim bajek, które dopiero wtedy prostować zaczęto, gdy Egipt zdobyty przez Alexandra W. greckich dostawszy królów, obcym narodom wolny otworzył przystęp. Egipcyanie wierzyli w przechodzenie dusz z ciał w ciała (metempsychosis); dla tego też za najświętszą poczytywali powinność, zachować, ile możności, zmarłych zwłoki bez naruszenia. Téj to wierze winniśmy mumie. Następującym sposobem balsamowano ciała ludzkie: Za pomocą pewnego narzędzia wydobywano mózg nosem z głowy, a czaszę balsamem napełniano: poczem otwierano ciało, wnętrzności czyszczono, winem palmowem wymyto, kładziono napowrót w brzuch, i napełniwszy go różném aromatyczném korzeniem, zaszywano. Potém moczono trupa w mocnym ługu z saletry, przez 70 dni wystawiano na wolne powietrze, a gdy wysechł obwijano płatami, obficie w gummie i drogich olejkach maczanemi, malowano na nich figury, hieroglify, które zapewne stan, wiek i płeć zmarłego oznaczały; kładziono w trumnę i otulano bisiorem (płótnem). Mumia, w Paryżu dokładnie rozebrana, zawierała 2800 stóp kwadratowych samych powojników i płatów. Atoli były zapewne i inne tańsze sposoby balsamowania. Kolor mumii jest brunatny, dużo do Toruńskiego piernika podobny: czasem jednak bywają i bledsze: ciało suche i twarde jak drewno, pachnie korzeniami. Mumia na rycinie wystawiona, znajduje się w Dreznie, jest nieco bledsza, i należy do najpiękniejszych. *)

(Koniec nastąpi.)

Pan Twardowski.

(Ciąg dalszy.)

2) Księga czarnoxięzka.

Trzeba wiedzieć, że kiedy Zygmunt August bibliotekę swoję do kościoła Stej Anny na zamku, a w całości Jezuitom wileńskim zapisał, wtedy w tym nieoszacowanym darze, dostał się Jezuitom i rękopism Twardowskiego, który był starannie chowany, dopóki go dziwny przypadek z biblioteki nie uprzątnął, jak o tém Naramowski

*) Sztuka balsamowania była tajemnicą, niektórym tylko familiom Egipskim znajomą, i w dziedzictwie potomkom udzielaną: lecz z czasem zupełnie zaginęła. Naprożno w nowszych czasach usiłowali lekarze wskrzesić tę sztukę, która choćby się udała, żadnegoby ludzkości nie przyniosła pożytku! Jest jeszcze inny rodzaj mumii, to jest ciała ludzkie i zwierzęce, tak skwarem słońca wysuszone, iż kilka wieków przetrwały, mianowicie w Arabii i w Afrycee. Takie wyschłe i przez długi czas konserwujące się ciała i w naszym kraju nieraz znajdowano po sklepach suchych i czystych, a nawet i w suchym piasku.

jezuita, w uniwersytecie wileńskim sztuk wyzwolonych doktor, w dziele swojém: Wizerunek dziejow sarmackich *) mówi w tych wyrazach: **) „Ze szpony znać lwa, życie z dzieła. Jak żył ów czarnoxiężnik Twardowski, jaką śmiercią zginął, o tém pisze czarodziejska księga, czyli rękopism, wraz z wielu innemi dziełami po zgonie Zygmunta IIgo, kollegium wileńskiemu darowany, o którym X. Szpot w manuskryptach swoich powiada: że słyszał z ust Xiędza Daniela Butwiła, naówczas téjże książnicy bibliotekarza, który mu nawet pokazywał osobne na ustroniu miejsce, gdzie ta księga łańcuchem żelaznym do muru była przytwierdzona. Gdy więc X. Ojciec ciekawością zdjęty, coby się w niéj znajdowało, otworzył ją i czytać począł, powstał natychmiast na około w bibliotece jakiś okropny szelest: zjawiły się duchy i napełniły miejsce. Przeląkł się Jezuita, i zaledwo zdołał zamknąć książkę, i do pobliskiéj schronić się celi, gdzie w bezsenności noc całą przepędził. Nazajutrz raniuteńko w towarzystwie innych mnichów do biblioteki się udał, atoli książki, która znikła, już nie znalazł; lecz gdzie się podziała, kto ją wziął? dowiedzieć się nie mógł. Domyślano się tylko, że razem z autorem czarci ją porwali na wieczne męki.“ — Księga ta, zawierająca rodzaj encyklopedyi, nie wiadomo jakim sposobem dostała się do biblioteki Krakowskiéj, i tamże dotychczas ją ciekawym pokazują. Długo sława głosiła, że z niéj wszystkiego nauczyć się można; a jednak **Paweł Zidek**, rodem Czech, Akademii Krakowskiéj uczeń, który ją około r. 1459 napisał, w takim żył niedostatku, że o sobie na jedném miejscu wspomina: „Ja mistrz, doktor najstarszy krakowski, wiedeński, padewski, bonoński, czeski, tak w Pradze teraz jestem uciśniony, że pies wie swoje miejsce i bydło, a ja nie wiem.“ Tak to nauka i uczone tytuły, nie zawsze chleb dawały. —

*) Facies rerum Sarmaticarum Tom. 1. p. 53.

**) Ex ungue noscitnr leo, vita ex opere. Quomodo vixerit magus ille Twardovius, quomodo perierit, probat illud ejus opus magicum, seu liber conscriptus, inter multos libros post fata Sigismundi II. collegio vilnensi donatus, attributus, de quo P. Szpot in Mss. suis refert, audivisse se ex ore Patris Danielis Butwił, tunc socii bibliothecae vilnensis praefecti, et monstravisse sibi locum separatum, in quo catena ferrea muro affixus hic liber fuit. Cum hic pater ex curiositate, quid in eo contineretur, apertum coepisset legere, sensit illico circa se horribilem in bibliotheca excitari tumultum, locum a geniis occupari. Territus, vix clauso libro, ad vicinum bibliothecae effugit cubiculum, insomnemque taediosus traduxit noctem. Sequentis diei diluculo, cum sociatis aliis bibliothecam adiit, librum, qui jam evanuit non invenit, quo et a quo ablatus fuerit? scire non potuit. Facile, creditur, cum suo abreptum auctore luere poenas. (Bibl. ks. dw.)

3. Zwierciadło czarodziejskie.

W Węgrowie jest wspaniały kościół na początku przeszłego wieku przez Hrabię Krasińskiego wystawiony. W zakrystyi tego kościoła, pomiędzy innemi darami fundatora znajduje się zwierciadło, uwagi godne. Jest ono z metalu białego, płaskie, wysokie cali 22, szerokie 19, w czarne staroświeckie ramy oprawne, przezroczyste, żadnéj skazy na sobie nie mające, rozbite tylko u dołu na czwartą część wysokości, wciąż w poprzecznym kierunku, a dolna sztuka znowu roztrzaskana na dwie nierówne części, z góry na dół. Mnie się zdaje, powiada P. Narbut, który je widział, a potem w Kolumbie, piśmie periodycznem, opisał, że to uszkodzenie nastąpiło od spadnięcia zwierciadła z wysoka; przecież podanie miejscowe za najpewniejszą rzecz uznaje, że studenci dawniéj ciskali w zwierciadło ciężkiemi rzeczami, dlatego, że w niém pokazywały się rozmaite postaci drażniące i przekrzywiające, a naostatek jeden uderzywszy kluczami kościelnemi, roztrzaskał je wten sposób, i już odtąd dziwaczne maski przestały się pokazywać. Nie trzeba się temu dziwić, bo to jest zwierciadło Twardowskiego. Jakoż napis na ramach dokoła białemi wielkiemi literami świadczy o tém:

Luserat hoc speculo magicas Twardovius artes,
Lusus at iste, Dei versus in obsequium est.

co znaczy: .

W tém zwierciedle Twardowski pokazywał czary,
Bogu jednak należne oddawał ofiary.

W Węgrowie utrzymują, że zwierciadło straszyło niekiedy wpatrujących się weń, że księża szczególniéj ubierający się do Mszy, wpatrywać się w nie nie mogli. Starzy posługacze kościelni z najzimniejszą krwią twierdzili, że sami widzieli dawniéj postać djabłów w zwierciedle. Dla tego też wysoko nad drzwiami wchodowemi jest zawieszone i zaniedbaniu oddane. Za żadną nagrodę, mówi Narbut, nie mogłem ich skłonić do zdjęcia zwierciadła ze ściany, abym się jemu z bliska przypatrzył. Zaledwo w godzinach wolnych od nabożeństwa, znalazłem tak śmiałego dziada, że mi przystawił drabinkę, i pozwolił dotykać się czarodziejskiego zwierciadła. Widziałem jednak w twarzy jego zadziwienie, w ruchu ciała gotowość wyskoczenia z zakrystyi, za najmniejszym przestrachu oznakiem.

Zwierciadło to jest dość grube, z pięknego kruszcu, przedziwnie szlifowane, zdaje się, że ma wytłoczenia jakieś na odwrotnéj stronie, lecz brudem i pyłem okryte. Musi to być zabytek bardzo dawnego wieku. Xięża zapewniali, że należało do gabinetu ciekawości, będącego w domu Krasińskich, gdzie zapewne nie jeden apparat magiczny Twardowskiego znajdował się: miał bowiem, według powieści, czarnoxiężnik ten być spokrewnionym z domem Hrabiów Krasińskich. Jeżeli inne magiczne apparaty Twardowskiego były równie kosztowne, nie można się dziwić sławie jego sztuki: Tradycya ta domyślać się każe, iż znał optykę i katoptrykę, o których w wieku 13ym pierwszy Witellio pisał, w znajomém lecz rzadkiém dziele: Opticae libri decem.

Mikołaj Kopernik.

Jak słowo Wszechmocnego, życia śmierci źródło,
Dzieląc zmieszane natury zarody,
Z łona zamętu cały świat wywiodło,
Wielki obraz porządku, jedności i zgody:
Równie stówiecznéj nocy rozpędzając cienie,
Kopernik iskrę niebieską rozniecił,
Odróżnił boską prawdę i złudzenie,
Zwyciężył przepaść i ziemię oświecił.
L. Osiński.

Mikołaj Kopernik urodził się w Toruniu dnia 19 Lutego 1473, z ojca także Mikołaja i z matki Barbary Watzelrode, siostry ówczesnego biskupa warmińskiego. Powziąwszy początkowe nauki w rodzinném swém mieście, wysłany został przez wuja do Krakowa, gdzie przez pięć lat czerpał wiadomości literatury greckiéj, łacińskiéj i nauk matematycznych. Jakób z Kobylina, Mikołaj Szadek, Marcin z Olkusza, Bernard Wapowski, sławni potem matematycy równie w kraju jak za granicą, byli współuczniami Kopernika, wszyscy zaś w Matematyce i Astronomii uczniami Wojciecha z Brudzewa. Roku 1497 powołany został Brudzewski na Sekretarza przy xięciu Litewskim Alexandrze, królu potém polskim, a Kopernik przeniósł się do Bononii, gdzie sławnemu astronomowi Dominikowi Marja z Ferrary w pracach uczonych wielce był pomocnym. W dwudziestym siódmym roku życia swego uczył Kopernik publicznie w Rzymie Matematyki: tamże 6 Listopada 1500 r. księżyca zaćmienie uważał, lecz nie ubiegając się za sławą, postrzeżenia swoje i badania przyjaciołom tylko udzielał. W Padwie uzyskał w sztuce lekarskiéj stopień doktora, a powróciwszy do Ojczyzny, obrał sobie stan duchowny, i za staraniem wuja swego został kanonikiem w Frauenburgu. Żyjąc w zaciszu, poświęcał czas swój wypełnianiu powinności powołania swego, ratowaniu nieszczęśliwych i naukom.

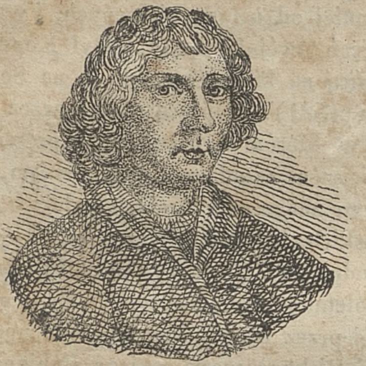
Przy trudnych i ciągłych pracach, nie uchylał się bynajmniéj od usług publicznych, i wykonywania poleceń swéj Kapituły. Był Kopernik praw iéj obrońcą na kilku Sejmach, a na Sejmie w Grudziądzu (1521), wypracowaném przez siebie dziełem, w którém ogólne podał prawidło, z najdokładniejszém zasad jego objaśnieniem, do słusznego biegu monety w krajach polskich, litewskich i pruskich służące, przyłożył się wielce do załatwienia trudności, które były powstały w przeciągu trzynastoletniéj wojny z Krzyżakami, z przyczyny zepsutéj przez mistrza krzyżackiego monety.

Po śmierci Biskupa warmińskiego Fabiana de Lusianis mianowany Administratorem biskupstwa, z niezachwianém męztwem, nie zważając na żadne intrygi, groźby i prześladowania możnych, wyrobił u króla, iż dobra, które Krzyżacy od biskupstwa oderwali, kapitule powrócone były. Wśród tak wielkich i licznych zatrudnień, przemyślał Kopernik zawsze nad swém dziełem, co mu nieśmiertelną zjednało sławę, a które świat dopiero po śmierci jego ujrzał.

Wielkiemu Kopernikowi należy się sława, iż pierwszy odważył się po długich badaniach powstać przeciw mylnym wyobrażeniom o układzie świata, które czas i źle zrozumiana pobożność, niejako świętemi uczyniły. Jemu zostawioném było, aby zdarł maskę błędom, a prawdzie odwieczne iéj prawa przywrócił. Podług systematu, który nosi imię ptolemeuszowego, ponieważ go Ptolemeusz, Astronom alexandryjski w drugim wieku po Chrystusie, w dziele swojém pod napisem: Almagest, naukowo wyjaśnił, stoi ziemia w spoczynku, i jest jakoby fundamentem całego przyrodzenia: słońce, księżyc i gwiazdy krążą codziennie około niéj. Kopernik pokazał bezzasadność i fałsz systematu tego, i wytłómaczył cały porządek świata słonecznego. W nieśmiertelném swém dziele o obrotach ciał niebieskich *) objawił pierwszy i pokazał: że słońce jest gwiazdą nieruchomą; otoczoną szeregiem planet około niego krążących, których jest i środkiem biegu i pochodnią oświecającą: że oprócz planet głównych są planety drugiego rzędu czyli księżyce, naprzód około swych planet, a potém wraz z niemi około

*) Nicoli Copernici, de revolutionibus orbium coelestium libri sex. Norimbergae 1542 fol.

słońca bieżące; że ziemia jest planetą główną, bieg trojaki mającym: że wszystkie widowiska biegu dziennego i rocznego, pory roku i z nich wypadające ew świetle i powietrzu odmiany, są rzetelnémi skutkami biegu wirowego ziemi około swéj osi, i perjodycznego około słońca: że wszy-



Mikołaj Kopernik.

stkie biegi gwiazd stałych, są tylko złudzeniem oka naszego, a prawdziwym wypadkiem biegu ziemi: że nakoniec w biegu wszystkich planet, tak pierwszego jak drugiego rzędu, zachodzą dwojakie skutki, bacznego rozróżnienia wymagające, t. i: jedne, które pochodzą od biegu ziemi; drugie, które wypadają z ich własnego około słońca obrotu. System ten czyli układ jest cały dziełem Kopernika, i późniéj sprostowany i poprawiony przez mężów, którym pierwszy drogę do badań gruntownych wskazał, dotąd słusznie nosi imię Systematu Kopernikowego.

Dzieło swoje ofiarował Kopernik Pawłowi III. Papieżowi, a w przedmowie charakteryzującéj tak pięknie wielkiego męża, wyłuszcza przyczyny, które go powodowały do przedsięwzięcia tak olbrzymiéj pracy. Zgłębiał on i porównywał zdania wszystkich filozofów starożytności, i albo je rozwijał albo prostował. Nie uniesiony chęcią sławy, chował dzieło swoje przez 24 lat, i dopiero na usilne nalegania przyjaciół, Kardynała Schonberga i Tidemana Gizjusza, Biskupa Chełmińskiego, rękopism swój im oddał, który za staraniem Joachima Retyka, Professora Matematyki w Wittembergu, w Norymbergu 1542 światło ujrzał. Już wielki mąż leżał na łożu śmiertelném w 71 roku życia, gdy mu exemplarz dzieła jego przysłano: wziął go do rąk, obejrzał i w kilku godzin przeniósł się do wieczności.

Zwłoki Kopernika złożone są w Frauenburgu: pokrywa je skromny grobowiec z napisem zatartym prawie. Uczony Tadeusz Czacki wydobył je za pozwoleniem Kapituły tameczněj, i uzyskawszy nieco drogich pamiątek, przeniósł je do Ojczyzny: część złożył w Puławach, część oddał byłemu Towarzystwu przyjaciół nauk w Warszawie. Za staraniem tegoż towarzystwa wystawiono w roku 1830 w Warszawie Kopernikowi posąg, który rycina wystawia, podług wzoru Tordwalsena, tamże z bronzu ulany.

WKrakowie w Kościele Śtéj Anny wznosi się takżepamiątka przez Józefa Xięcia Jabłonowskiego czciKopernika poświęcona. Na podstawie z czarnego marmuru, muza Astronomii z bronzu, wieńczy popiersie Kopernika jedną ręką, a drugą trzyma tarcz, na któréj dwie gwiazdy, Tarcz Sobieskiego i Ciołek Poniatowskich; po jednéj stronie jest glob



ziemski, na drugiéj świat podług Kopernika: na podstawie u góry te słowa w łacińskim języku: „Temu, co się mądrym być odważył.“ *) a niżéj między herbami Akademii i Krakowa napis:

„Mikołaj Kopernik
Ojczyzny, miasta, Akademii
Ozdoba, zaszczyt i chwała.“ **)

Zasługi Kopernika w Astronomii, na zadanie ogłoszone przez Towarzystwo Warszawskie przyjaciół nauk, w celu oddania hołdu winnéj pochwały wielkiemu mężowi, Jan Śniadecki, Matematyki przy Akademii Krakowskiéj Prof: w rozprawie swojéj wyborném piórém wyliczył i w godny sposób uwielbił, a Ludwik Osiński wzorową uczcił odą.

*) Sapere auso.

**) Nicolaus Copernicus
Patriae, urbis, universitatis
Decus, honor, gloria.

Nakładem i drukiem Ernesta Güntera w Lesznie. (Red. Ciechański.)